Nr. 260. Sobota 19. Grudnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazet Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Usiłowania pokojowe i zbrojenia wojenne.

Równocześnie w całej Europie czynią mocarstwa usiłowania aby utrzymać pokój, i przedsiębiorą zbrojenia wojenne.

Najwięcej zabiegów o zachowanie pokoju jest ze strony gabinetu paryzkiego. Zwołanie kongresu nastąpiło wyłącznie w celu uniknięcia wojny! Cesarz Napoleon w liście swym zapraszającym wyraźnie ten cel wytknął kongresowi. Zdanie swe: cesarstwo to pokój! urzeczywistnić on pragnie kongresem. Miłość pokoju u niego jest tak przemagającą nad wszystkiemi jego uczuciami, iż po odmownej odpowiedzi mocarstw pierwszorzędnych, nie porzuca jednak myśli załatwienia pokojowego spraw europejskich i nowe czyni usiłowania aby się porozumieć z mocarstwami, oporem względem kongresu idącemi. I bez Anglii stara się przeprowadzić myśl pokojowego kongresu, a przynajmniej zebrać przedkongresowe konferencje ministrów. I bez mocarstw pierwszorzędnych stałego lądu gotów odbyć kongres, aby pokojowo załatwić sprawy, grożące zaburzeniem Europy. Co więcej, Napoleon spór duńsko-niemiecki ogłasza jako sprawę wewnętrzną Niemiec, dając tem dowód zamiarów pokojowych, i tak się cicho w tym sporze zachowuje, jakby Francji bynajmniej nie obchodził.

Cóż, kiedy europejskie państwa są niewdzięczne i nie spieszą się porozumieć w zgodzie i miłości! Im więcej usiłowań czyni Napoleon aby pokój na trwałych podstawach zbudować, tem więcej wszystkie mocarstwa obawiają się wojny. Więc aby uniknąć tej grożącej wojny, czynią ze swej strony wysilenia pokojowe. Aby uniknąć wojny, nie przyjmują projektu kongresu, a nawet nie okazują chęci wzięcia udziału w konferencjach przedkongresowych, chociaż im Napoleon pozwala wybrać sobie do woli miejsce zebrania, i ułożyć tam do woli program kongresu. Aby uniknąć wojny, Austrja zbliża się do najzaciętszego swego przeciwnika, pana Bismarka. Aby uniknąć wojny, Anglia w Danii podaje rękę Moskwie i nalega na króla duńskiego, chcąc go zniewolić do wszystkich ustępstw, jakich Niemcy zażądają. Aby uniknąć wojny, Prusy i Austrja wspólnie wpłynęły na bundestag i groźbą wymusiły uchwałę egzekucji a nie okupacji, za którą była większość głosów. Jednem słowem, antikongresowe mocarstwa idą z Napoleonem w zawody co do usiłowań utrzymania pokoju.

I wszystko szłoby jak najlepiej, gdyby w wysileniach tych pokojowych nawzajem sobie ufano. Brak atoli zaufania wzajemnego między mocarstwami sprawia, iż właśnie te wysilenia pokojowe stanęły wobec siebie jakby dwa nieprzyjacielskie obozy. Anglia wraz z kontynentalnemi mocarstwami podejrzywa Napoleona, iż przez pokojowy kongres dąży do powszechnego zawichrzenia Europy; Napoleon zaś podejrzywa znów Anglię i kontynentalne mocarstwa, iż wszelkie ustępstwa czynią dla siebie, unikają wszelkich między sobą waśni i powodów do wojny, aby módz utworzyć przeciw niemu koalicję. Z każdym dniem stosunek obu obozów staje się coraz więcej naprężony. Usiłowania pokojowe stron obu właśnie prowadzą je do coraz większego poróżnienia.

Tak zamiast porozumieć się w miłości i zgodzie i na podstawach silnych wiecznotrwały zbudować pokój, wszystkie mocarstwa zbroją się jakby w przeddzień wojny.

Minister spraw zagranicznych Rechberg głosi w Izbie, iż Austrja względem Włoch porzuciła myśl zaczepnej polityki — a tymczasem Włochy, niby zaniepokojone powołaniem urlopników do pułków austrjackich, fortyfikują ważniejsze pozycje w Lombardji, zaopatrują magazyny, zakładają liczne biura werbunkowe i sprowadzają broń ze wszystkich fabryk świata.

Anglia głosi, iż jej wcale nie obchodzi co się dzieje lub dziać będzie na kontynencie, i naprzód ogłasza, iż będzie neutralną. Równocześnie zaś każe na swych warstatach pośpiesznie wygotowywać okręta pancerne i całą flotę dwudziałowych statków; w lejarniach pracują w dzień i noc nad laniem i wierceniem nowych dział, doskonalszych od armstrongów i paixhansów—bo Anglia jest obojętną co tam się dzieje lub dziać będzie! Jej nie mogą dotknąć sprawy i spory mocarstw lądowych!

Pruski gabinet wierzy jedynie w reorganizację swej armii. Reszta spraw wewnętrznych w obec tej nie warta zajęcia! Nie było nieprzyjaciela, a pan Bismark szeptał, że idzie do wojny — dajcie pieniędzy! Cóż dziwnego, że teraz żąda pożyczki od Izby, gdy zjawił się pożądany wróg niemiecki w osobie króla duńskiego! Pierwej wymagał zbrojeń wojennych honor Prus, znany w dziejach. Chociaż mu nikt nie zagrażał, to mógł jeszcze zagrozić, na wszelki wypadek trzeba było być gotowym! Dzisiaj zagrożony jest honor — Niemiec!

Austrja myśli o zbrojeniu się na morzu, o budowaniu fregat pancernych, a na przelewanie dział użyto znacznej kwoty. O tem wszystkiem dowiedzieliśmy się z obrad nad budżetem wojny. Głoszą oprócz tego że na wyprawę duńską i na pomnożenie wojsk w Galicji, zażądać ma minister nadzwyczajnych **20** milionów. Z przyzwolonych zaś już **85** milionów pożyczki tylko **36** milionów mają pójść na pokrycie niedoboru. Reszty w potrzebie użyć można również na zbrojenia.

Moskwa od chwili zwołania kongresu podwoiła swe zbrojenia. A zbroi się nie w miejscach, gdzie toczy bój z powstańcami, lecz nad Czarnem i nad Bałtyckiem morzem. Armię swą podwoiła w tym roku a świeżo rozpisała nowy pobór wojskowy, największy z wszystkich poborów, bo po **20** od **1.000**. Czyni zaś to w tej chwili, gdy się zbliżyła do Austrji i Anglii, i kiedyby się zdawało, iż wojny obawiać się już nie potrzebuje.

O zbrojeniu się Turcji i sprowadzaniu wojsk regularnych z Azji nad Dunaj, pisano już tylekroć. Sułtan Abdul-Azis ma upodobanie w zbrojeniach wojennych i wszystkie inne rzeczy zaniedbuje, wyłącznie prawie obracając dochody i pożyczki państwa na powiększenie swej siły zbrojnej.

Z pomniejszych państw nic dziwnego, że zbroją się Dania i Szwecja a nawet Rumunia! Serbia oddawna stoi uzbrojona. Nie daremnie francuzki gabinet w depeszy do lorda Russela wskazał sprawę księstw Naddunajskich jako naglącą.

Wobec tych powszechnych prawie zbrojeń się w Europie, jedna tylko Francja nie czyni najmniejszego prawie widocznego kroku do uzbrojenia. Nie rozpisuje poboru większego, nie zaciąga pożyczki na uzbrojenia (projektowana **300** milionów franków przeznaczona ma być na zapłatę nieufundowanego długu), nie przerzuca pułków i nie koncentruje ani wojsk lądowych ani floty. Nawet z powodu grożącej wojny duńsko-niemieckiej nie zmienił ani jeden batalion swej załogi. Praca wewnętrzna organizmu wojskowego Francji, idzie swoim regularnym trybem. Cesarz Napoleon III. wobec tych wszystkich zbrojeń w Europie stoi jakby w historycznej pozycji swego stryja — z założonemi rękami. On się stara o pokój i proponuje konferencje ministrów! I rzecz dziwna, właśnie i ten spokój Francji niepokoi mocarstwa inne. Wnoszą one ztąd, że Francja od dawna już jest zupełnie uzbrojona i przygotowana na wojnę, więc dla tego dziś żadnych nie potrzebuje przedsiębrać uzbrojeń!

Sprawa polska za granicą.

Ze wszystkich stron potwierdza się wiadomość, że gabinet francuski rozesłał okólnik do dworów, zapraszający ich, aby się zechciały porozumieć między sobą nad podstawami i programem kongresu, gdyż Francja nie czuje się powołaną narzucać komuś swe myśli i swoje programy. Ponieważ Anglia głównie z tego powodu odrzuciła myśl kongresu, iż przypuszczała, że dwory nie zgodzą się na nic i że ztąd wojna wybuchnie — przeto konferencje przedwstępne, gdyby doprowadziły do porozumienia nad programem, o czem wątpić można, usunęłyby naturalnie i główną przyczynę odmowy angielskiej. Taki zdaje się być najbliższy plan gabinetu francuzkiego — dla przebycia zimy.

Pierwszy dzień rozpraw nad adresem w senacie francuzkim narobił ogromnego hałasu nietylko w samym senacie, ale i w całej Francji. Do jeneralnej debaty wystąpiło dwóch tylko mowców, margrabia Boissy i jen. Gemeau. Mowa pierwszego zapełniła całe prawie posiedzenie. Margrabia, który jest znanym ze swej nieprzyjaźni dla Polski legitymistą, rozpoczął swą mowę od Polski, usiłując dowieść, że Francja nic nie winna Polsce. „200.000 Polaków poległo za Francję na polach bitew; to mi wszystko jedno, woła p. Boissy. Myśmy wyrządzili im zaszczyt, dozwalając im umierać za nas!" Zbrodnię zarzucił Polsce ztąd, iż nie jest ultramontańską, że ks. Czartoryski głośno przemawiał za wolnością sumienia. Zarzucił Polakom, iż to ich religia gdy umierając czynią krzyż święty, zamiast być katolikami spokojnymi, cichymi, cierpliwymi, czekającymi sądów bożych, zamiast być jezuitami. Oto zbrodnie, o które margrabia obwinia Polaków! — „Polska jest rewolucyjną!" powiada z tryumfem. „Tak jest, odpowiada mu na to *Opinion nationale*, jak każde prawo przygniecione, jak każda prawda przygnieciona, jak każda sprawiedliwość zdeptana. — „Polska nie jest popularną!" — woła margrabia. — „To fałsz! odpowiada mu *l'Opinion nationale* i *la Patrie*, naród francuzki ma zawsze sympatje dla wielkich spraw. Połóż margrabio rękę na jego sercu, a usłyszysz jak bije — dla Polski, dla Włoch dla wszystkich narodów, które od roku 1789 tworzą naokoło Francji klientelę, pełną chwały, klientelę uciśnionych." Że prawdą są wyrazy te, o tem najlepiej przekonuje krzyk oburzenia, burza śmiechu i protestacyj, jaką mowa margrabiego wywołała w senacie. Starzy jenerałowie, prokuratorowie jeneralni, legitymiści i katolicy, zaprzeczali co krok twierdzeniom śmiesznym pana Boissy, który mówiąc nawiasem, prawdziwą zasługę położył około sprawy polskiej, gdyż najobojętniejszych nawet poruszył przeciwko sobie a pozyskał dla sprawy, którą tak po błazeńsku margrabia usiłował zhańbić.

Drugi mowca, jen. Gemeau domagał się w adresie ustępu o sprawie rzymskiej i dawał Polakom radę, aby się wyrzekli „rewolucji," która tylko burzy państwa a nie stawia. Oświadcza on się za pokojem, albo, jeżeli Francja już musi prowadzić wojnę — przynajmniej za wojną regularną a nie rewolucyjną.

Dopiero przy szczegółowej debacie wystąpią zapewne ludzie serca i rozumu.

La Patrie pisze **o powstańczym planie Mierosławskiego**: „*Gazeta Moskiewska, Inwalid moskiewski, Journal de Saint Petersbourg, Dziennik Powszechny*, a za niemi *Nord* ogłosiły przed piętnastu lub dwudziestu dniami domniemany dokument, nad którego ważnością na wyścigi się unoszą. Szło nie o mniej ni więcej, jak tylko o plan powstania polskiego, noszący datę 1. marca 1861 r., ułożony przez jenerała Mierosławskiego, a znaleziony w biórze hr. Zamojskiego, przy sposobności rabunku pałacu jego. W jaki sposób to pismo wpadło do rąk redaktora *Gazety Moskiewskiej*, który je pierwszy ogłosił, tej okoliczności nie wytłumaczono wcale.

„Umieszczenie wspomnianego dokumentu ubrano jest do tego w formę balady dość oryginalnej. Plan rzeczony, zajmujący nie mniej jak trzy kolumny *Norda*, kreślony był atramentem błękitnym, głoskami mniej niż mikroskopicznemi, na kawałku papieru tak małym i cieńkim iż mógł być schowanym w rurce pióra! Były tam tylko pojedyńcze linie niebieskie, w których niepodobieństwem było co rozeznać wolnem okiem, lecz tylko za pomocą szkieł powiększających! Jakkolwiek kaligrafia zdolną jest doprowadzić do wielkiej i godnej podziwienia doskonałości, przecież wątpić należy o bajce powyższej.

„Dzienniki niemieckie nie dały się ani na chwilę obałamucić kłamstwem podobnem; oto co n. p. *Köln. Ztg.* o tem pisze:

„„Mamy przed oczyma ten dokument, zapełniający nie mniej jak trzy kolumny w *Journal de S. Petersbourg*, i zawierający 2.800 słów. Czy jest to możliwem, umieścić czytelnego pisma 2.800 słów na kawałku papieru tak maleńkim, że schować się da w rurce pióra?""

„Zostawiamy, kończy *Patrie*, kaligrafom rozwiązanie tego pytania. Uznaliśmy tylko konieczność w chwili rozpoczęcia dyskusji adresowej w senacie, ostrzedz opinię publiczną przeciw znaczeniu a nawet autentyczności wspomnianego dokumentu w razie, gdyby został wytoczony w dyskusji senatu nad sprawą polską."

Polityka narodów i polityka gabinetów. W *Reform*, tygodniku Franciszka Schuselki czytamy pod tym napisem następujący artykuł, który w nie jednym względzie da się zastosować także do sprawy polskiej:

„Rozmaite kwestje specjalne, niepokojące Europę, przy całej swej ważności podrzędne tylko mają znaczenie. Ani rozwiązanie jednej z tych kwestyj, ani wszystkich razem nie przyniosłoby prawdziwego zaspokojenia, gdyż niepokój, niezadowolenie, rozdrażnienie ludzkości w ostatecznej swej przyczynie nie zostało wywołane ani przez jedną pojedyńczą ani przez wszystkie razem kwestje.

„Głęboką a ogólną przyczyną zaniepokojenia wszystkich umysłów, niezadowolenia wszystkich stanów, niepewności wszystkich stosunków jest rozdwojenie; rażąca, nieprzyjaźna sprzeczność, tudzież występująca coraz jawniej walka między polityką narodową a gabinetową.

„Narody przyszły do pełnoletności, stały się świadomemi swej samoistności, one poznają obowiązki swe i roszczą sobie prawo do zajmowania się swojemi sprawami. Taki jest charakter nowszych czasów, zacząwszy od rewolucji francuzkiej. Jednak rządy kontynentu europejskiego prawie bez wyjątku hołdują jeszcze systemowi czasów przedrewolucyjnych, w tym duchu przynajmniej, iż usiłują z owego systemu, co się tylko da, podtrzymywać i restaurować. Nie mogą się otrząść z tradycyj tak zwanych rządów ojcowskich, lecz zarazem oświadczają się sami przeciw temu systemowi, chcąc stan dzieciństwa narodów przedłużać w nieskończoność, gdy tymczasem przecież każdy ojciec cieszy się, kiedy widzi, iż dzieci jego dojrzewają do pełnoletności i samodzielności.

„Rządy uważają powołanie swe jako pedagogiczne, mniemają, iż są wychowawcami narodów, kiedy one tylko razem z narodami kroczą po stopniach cywilizacji, kiedy w swych najwyższych czynach produktem tylko są ducha narodowego, i kiedy mimo całej swej potęgi mają być tylko wykonawcami woli narodowej. Ponieważ indywidua pojedyncze między narodami zawsze na nowo, jako dzieci, na świat przychodzą, i zaczynać muszą wykształcenie od elementarnych pojęć, dla tego rządy sądzą, iż trzeba i narody, i ludzkość w ogólności uważać jako dzieci, co w ławkach szkolnych wiecznie siedzą.

„Przy tak błędnem pojmowaniu duchowego organizmu w życiu narodowem, politycy gabinetowi tracą poczucie obowiązków, jako też świadomość organicznej łączności narodów; — oni widząc sprzeczność między sobą a narodem, uważają za konieczne, brać górę nad duchem narodu, ścieśniać go i przygniatać. Naród nie powinien podług ich zdania nigdy w rzeczach politycznych samodzielnie występować, ba, nie przyznają nawet ograniczonemu rozumowi poddanych kompetentnego sądu w polityce. Politycy gabinetowi mniemają, iż okazują już wtedy nader ludzką łaskawość, kiedy powtarzają ciągle znany frazes: „wszystko dla ludu, lecz nic przez lud." Mylna ta zasada zastosowaną bywa nawet na koncesję, jaką przyznano pojęciu o państwie nowszych czasów w skutek systemu konstytucyjnego. Uznają oni i szanują reprezentację narodową nie jako taką, lecz usiłują ile możności nadać jej charakter nowego organu rządowego z przywilejami, usiłują odłączyć ją od narodu, postawić izolowaną i tem samem bezwładną. Reprezentantowi narodowemu, który uwzględnia i wypowiada myśl narodu, robiony bywa zarzut, iż daje się unosić prądom czasu, że ubiega się o oklaski tłumu, i t. p. Działać wiecznie przeciw prądowi opinii publicznej, wydaje się być dla polityków gabinetowych najwyższem bohaterstwem, w czem tak nieugiętą powodują się konsekwencją, iż często odrzucają pożyteczną jaką rzecz jedynie dlatego, że żąda jej głośno i stanowczo opinia publiczna. „Nie być powolnym dla mas nigdy, choć nawet słuszność mają," oto maksyma polityków gabinetowych.

„Maksyma ta jasno się dziś objawia w postępowaniu niektórych rządów w kwestji szlezwicko-holzackiej. Nikt nie zaprzecza słuszności szlachetnym wymaganiom narodu niemieckiego. Mimo to gabinety nazywają je rewolucyjnemi, i krępują je, właśnie podług powyższej maksymy, że polityka gabinetowa nie powinna się nigdy okazywać powolną ruchowi narodowemu, chociaż

by przez to miała działać na korzyść wrogów Niemiec.

„W podobny sposób mniemają działać w duchu konserwatywnym. My się inaczej zapatrujemy na tę rzecz i wypowiadamy otwarcie nasze zdanie. Wiecznie nieprzyjazna sprzeczność między polityką gabinetów a narodów, wieczne podejrzywanie i niedowierzanie wzajemne, ciągłe zasadzki wzajemne i walki — wszystko to jest rewolucją nieustającą. Do czego prowadzi stan taki koniecznie, o tem niech się dowiedzą politycy gabinetowi z własnych swych dziejów.“

Sprawa uwięzionych posłów poznańskich. Przerwaną wczoraj relację z posiedzenia sejmu berlińskiego w sprawie tak ważnej, kończymy dziś. Po świetnej i wykrywającej nadużycia władz pruskich mowie posła Mottego zabrał głos powtórnie

hr. Lippe, minister sprawiedliwości: Na insynuację mowcy poprzedniego, jakoby sąd w bieżącym wypadku nie miał do czynienia ze zbrodniarzami stanu, lecz uczestników sprawy chciał dopiero w czasie śledztwa uczynić zbrodniarzami stanu, przypominam tylko, że są to „niezawiśli sędziowie pruscy, członkowie pruskiego sądu nadwornego, którzy prowadzą śledztwo, i którzy niemają nic do czynienia z polityką prusko-moskiewską“ (niepokój na lewicy). Apeluję do zaufania, jakie kraj pokładał zawsze w pruskich sędziach, a szczególnie w pruskim sądzie nadwornym. To co mowcy poprzedni powiedzieli o treści śledztwa, jestem przekonany, że spełznie na niczem, skoro prawdziwy stan rzeczy będzie wiadomym.

Co do hrabi Działyńskiego nadmieniam, iż rozkaz aresztowania, wydany na niego, nie mógł dlatego przyjść w wykonanie, ponieważ wówczas był członkiem sejmu, a pozwolenie do przyaresztowania go nie mogło dość wcześnie być zasiągniętem od Izby. (Właśnie w dniu, kiedy miało to przyjść na porządek dzienny, Bismark zamknął kadencję. P. r.)

P. Rohden, członek właśnie owego przez ministra wysławianego sądu nadwornego, dziękuje mu za obronę tej instancji. Następnie sztrofuje posła Mottego za wyjawienie przed Izbą skandalów sądowych. Jeżeli były nadużycia, należało je wnieść drogą skargi. Również musi protestować przeciwko zarzutowi, jakoby sądy pruskie tendencyjnie sobie postępowały. Zgadza się z posłem Simsonem co do interpretacji artykułu 84. konstytucji, który nadaje sejmowi prerogatywę żądania, aby posłów uwalniano z więzienia, a to z tego powodu, ponieważ następny zaraz artykuł 85. zakazuje Izbie mięszać się w atrybuta władzy sądowej. Pomimo to zaleca, aby w myśl poprawki posła Kratza odesłano całą sprawę napowrót do komisji.

P. dr. John obstaje przy prawie Izby, wypływającem z §. 84. konstytucji. Prawo to musi przyjść w wykonanie i prawo wyborców musi być bronione, albowiem chociaż wiedzieli oni o więzieniu panów w mowie będących, to przecież wybierali w dobrej wierze, iż Izba użyje swego prawa na art. 84 opartego. Mowca odczytuje ustęp z aktu zaskarżenia, na obywateli poznańskich wydanego, nie wdaje się wprawdzie w krytykę całej procedury, lecz dowodzi, że sąd znalazł poszlaki na tych obywateli dopiero drogą wnioskowania, a zatem drogą sztuczną utworzył sobie pojęcie sztuczne: „ponieważ obywatele poznańscy poszlakowani są o wspieranie ruchu powstańczego w Kongresówce, a powstanie w Kongresówce gdyby zwyciężyło, mogłoby obrócić się przeciwko monarchii pruskiej i odebrać jej Poznańskie, przeto obywatele poznańscy są poszlakowani o zbrodnię stanu przeciwko Prusom.“ Takie pojmowanie zdrady stanu nie powinno wstrzymać sejmu pruskiego od korzystania z prerogatywy art. 84 konstytucji. Mowca przytacza przypadek z procesem ks. Tomickiego z Konojadu, także o zbrodnię stanu, który odnośnie do powstania w Kongresówce zamieścił był w *Szkółce Niedzielnej* odezwę, kończącą się wyrazami: „Przekujcie wasze pługi na miecze a wasze siekiery na lance, albowiem ojczyzna wolna — jest rajem na ziemi.“ Powiedzenie to sąd pruski wziął za wezwanie do odbudowania starego państwa Polskiego, a więc za czyn zbrodniczy przeciwko państwu Pruskiemu. Dedukcje takie prowadzą zawsze do sądów mylnych. Zbija następnie ministra punkt za punktem i prosi Izbę, aby odrzuciła wniosek komisji, a głosowała za poprawką p. Kratza.

Wniesiono i przyjęto zamknięcie dyskusji, poczem szanowny dr. Metzig wyprasza sobie głos do uwagi osobistej, lecz przeszkodzony kilkakrotnie przez prezydenta, wyrzekłszy parę słów tylko, wraca z trybuny.

P. Łyskowski jako wnioskodawca: Minister sprawiedliwości skruszył kopiję w obronie niepokalaności sądu nadwornego. Muszę na to odpowiedzieć, że z niezawisłością sądownictwa pruskiego nie tak bardzo świetnie rzeczy stoją (oh! oh! z prawej reakcyjnej strony), jakby to można przypuszczać po mowie ministra sprawiedliwości, ponieważ istnieje ustawa dyscyplinarna, która sprzeciwia się wszelkim prawidłom prawa karnego. Pan minister ujął się bardzo, szczególnie za sądem nadwornym, — nie mam nic przeciwko temu, ale przecież życzyłbym sobie, iżby przy innej okoliczności, kiedy junkry największemi obelgami obrzucają „całe sądownictwo zdemokratyzowane“ (bardzo dobrze! brawo), iżby przy tej sposobności naczelnik sprawiedliwości ujął się także za sędziami pruskimi (wybornie! oklaski)..... Lecz dla krótkości czasu ograniczę się w mej mowie. Przedewszystkiem, sądzę, zadaniem jest Izby przestrzegać nietykalności i znaczenia konstytucji. Jeżeli popatrzymy na konstytucję dokładniej, to obaczymy szkielet bez ciała, albowiem do wypełnienia obietnic ustawy konstytucyjnej brak ustaw szczegółowych. Mało tylko jest artykułów, mających podstawę rzeczywistą, a do rzędu tych artykułów należy art. 84. Artykuł ten gwarantuje nietylko interesa wyborców, lecz wyraża zarazem swobodę i niezawisłość Izby. Wyjaśnienia, jakie minister sprawiedliwości dał komisji, są niedokładne, osobliwie co do urlopu, danego p. Niegolewskiemu. Oryginał urlopu opiewa właściciwie: „P. Niegolewski otrzymuje urlop z więzienia śledczego na 8 tygodni do Berlina i okolic“. Minister powiedział w komisji, że urlop dany był tylko do Berlina. Podobnież rzeczy się mają z innemi wyjaśnieniami. Mowca nie pojmuje, w jaki sposób wypuszczenie na wolność trzech posłów mogłoby szkodzić innym uwięzionym, i przytacza wypadek z p. Rogawskim w Austrji. Tam (w Austrji) minister Hein uznał prawo Izby żądania dokładnych wyjaśnień i użytkowania z nich. Pod warunkiem tajemnicy, dał je nawet z wielką gotowością. Nie pojmuję więc, dla czego minister pruski taił się z temi rzeczami? Sąd nadworny, tak zwany stadtgerichtshof, powstał w czasach najcięższej reakcji, a kiernnek sam, w jakim rząd pruski idzie w sprawie powstania polskiego, stanowi stronniczość wobec uwięzionych.

Mowca przechodzi następnie do rozbioru procedury. Mówił on z panem Sulerzyckim. Ten wróciwszy z podróży swej z zagranicy, zgłosił się do sędziego śledczego, który mu powiedział, że nie ma nic pilnego ani ważnego w całej tej sprawie. Wkrótce potem uwięziono go i wytoczono mu proces o zdradę stanu na prostą denuncjację człowieka, który już raz był karany o krzywoprzysięztwo. W ogóle aresztowano z największą lekkomyślnością. Niejakiego p. Edmunda Taczanowskiego aresztowano na podstawie listu sfałszowanego i podsuniętego. Na wszystko to mam dowody (tu odczytuje pan Łyskowski zeznanie pod gotowością przysięgi, złożone przez tegoż E. Taczanowskiego, którego po długiem trzymaniu uwolniono). Mowca kończy gorącem wezwaniem, iż teraz, kiedy młodzież niemiecka woła o broń i pieniądze dla pomagania księztwom Nadelbiańskim, Izba nie może popierać prusko-moskiewskiej polityki ku zgnieceniu Polski, ani dawać rządowi wotum ufności. „My moi panowie nie taimy się z naszemi sympatjami dla naszych braci w Polsce. Bylibyśmy tchórzliwymi niegodziwcami, gdybyśmy tego nie wypowiedzieli otwarcie. Jesteśmy dumni na to, iż nietylko słowy walczymy za nich, lecz że z naszych szeregów wyszli także żołnierze ku obronie ich sprawy. Spodziewam się, że i wy nam przyklaśniecie i uchwalicie uwolnienie wszystkich trzech posłów.“ (brawo!)

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy Immermana wśród powszechnej niecierpliwości w Izbie, przystąpiono do głosowania nad poprawką p. Kratza, i przyjęto ją 147 głosami przeciwko 133. Sprawa poszła znowu do komisji, i da powód zapewne do gorących dyskusyj. Pocieszającą jest wszakże okoliczność, że Niemcy postępowcy coraz więcej przechylają się na korzyść Polaków, chociaż z drugiej strony główną tego zjawiska przyczyną jest ministerjum reakcyjne w Prusiech, każda więc sprawa służy postępowcom za przedmiot opozycji przeciwko niemu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 17. grudnia.

—?— Dziś miała Izba niższa Rady państwa swe przedostatnie posiedzenie przed świętami, a jutro w piątek odbędzie już ostatnie i rozjedzie się na ferje świąteczne, aby tym wypoczynkiem wzmocniona, wzięła się po świętach do ukończenia rozpoczętych prac swoich. Kiedy się zaś po świętach znowu zbierze, doniosę wam jutro przy sprawozdaniu z jutrzejszego posiedzenia.

Po przeczytaniu protokołu z wczorajszego posiedzenia, oznajmia prezydujący p. Hopfen Izbie, iż znowu przychodzi mu smutny obowiązek do spełnienia i do zawiadomienia Izby o śmierci hr. Consolati, posła z Trydentu, który po długiej chorobie w Wiedniu Bogu ducha oddał. P. Sartori poświęcił pamięci nieboszczyka kilka słów przyjacielskich, a Izba powstawszy, okazała tym sposobem swe współczucie nad utratą członka swojego.

Potem przeczytano podanie p. Prażaka o udzielenie urlopu, do którego Izba się przychyliła, oznajmiono o rozdaniu członkom Izby kilku ukończonych sprawozdań wydziałowych i przeczytano kilka petycji w treści. W końcu przystąpiono do porządku dziennego, do sprawozdania wydziału względem czynności komisji, długi państwa kontrolującej. Sprawozdawcą p. Dobblhoff, który swe sprawozdanie czyta. Przy ogólnej debacie zabierali głos pp. Taschek i Winterstein, uzupełniając jako członkowie rzeczonej komisji poniekąd jej czynności. Potem przystąpiono do szczegółowych wniosków, które kontrolująca komisja sama postawiła; lecz nie rozprawiając nad niemi niemal zgoła nic, Izba je przyjęła. Jest to bardzo ciekawe sprawozdanie, tyczące się nietylko całego ogromu długów państwa, ale także najrozmaitszych gatunków ich. Już samo rozpatrzenie się w tak zawikłanym i dotąd nie wiele znajomym przedmiocie wymagało wielkiej pilności i staranności członków rzeczonej komisji. Dodajmy do tego krótki czas, jaki do rozpatrzenia się miała, a przekonamy się, iż rzeczywiście ściśle pełniła swe posłannictwo. Wchodząc zaś w wszystko jak najostrożniej i jak najtroskliwiej, wywrzeć może z czasem bardzo zbawienny wpływ na finanse państwa w ogóle, a na gospodarstwo długu tego w szczególe, które dotąd pokrywano tajemnicą i które zbyteczną dokładnością i sumiennością dotychczas wcale nie grzeszyło. Komisja rzeczona podaje Izbie pod uchwałę różne uwagi i przepisy, których władze finansowe i rachunkowe w przyszłości trzymać się powinny, a które i pod tym względem dobre owoce na przyszłość przynieść mogą.

I tak zakazano z pewnych względów przepisywania obligacyj z monety konwencyjnej na austrjacką walutę teraźniejszą. Zganiono, iż przy serji A obligacyj $2\frac{1}{2}$ od sta procentowanych, sumę 17 milionów pomnożono do przeszło 20 milionów. Wezwano ministra finansów do ukończenia ostatecznego pożyczki narodowej z roku 1854 i do przedłożenia rachunków Izbie. Aby oddano sumy zabrane depozytom różnym i aby tego na przyszłość nie czyniono. Aby wiszącego długu państwa bez zezwolenia Izb nigdy nie pomnażać. Aby dotrzymywano terminów w spłacaniu przypadających pożyczek i t. d. Są to bardzo zbawienne uchwały Izby do powściągnienia niebacznego gospodarstwa w dziedzinie finansowej. Ale czy to wszystko pomoże i dotrzymanem skrupulatnie zostanie, tego wiedzieć nie można, ale zawsze spodziewać się należy; inaczej okazałyby się w niedalekim czasie bardzo niepomyślne skutki. Trzeba mieć nadzieję, że pan Plener nie przekroczy rzeczonych zastrzeżeń, uchwalonych przez Izbę.

Po ukończeniu powyższego sprawozdania, przyszła kolej na ustawę względem ostęplowania srebra i złota. Wtem powstał p. Herbst i wniósł, aby prawo to, jako bardzo ważne i głęboko wciskające się w stosunki przemysłu, odłożyć na później i dać sposobność członkom Izby do dokładnego obeznania się z takowem, gdyż przy zajęciu teraźniejszem, rzeczywiście nie było czasu. Ponieważ zaś już wczoraj umówiono się wzajemnie i nakłoniono się do tego, co p. Herbst dziś właśnie powiedział, przeto przy głosowaniu Izba się zgodziła na odłożenie ustawy rzeczonej na po świętach. Dla tego przystąpiono do trzeciego przedmiotu dzisiejszego, do opodatkowania zbytkowego, którego sprawozdawcą pan Kaiser.

P. Kaiser wspomina w swem sprawozdaniu o projekcie rządowym, zamierzającym wprowadzić nowe podatki, od zbytku, potem pogłówne i klasyczne. Po długich i powtórnych naradach widziała się wysadzona komisja zniewoloną, odrzucić projekt rządowy pod względem zaprowadzenia pogłównego i podatku klasycznego; lecz do zaprowadzenia podatku zbytkowego. Pierwszy wniosek, względem odrzucenia pogłównego i klasycznego przyjęła Izba, uznając tym sposobem niewłaściwość i uciążliwość zaprowadzenia takich podatków. Pod drugim względem, to jest zbytku, przynosi komisja 17 §§. do ustawy i wnosi przyjęcie takowych.

§. 1. mówi o tem, co uważa za rzecz zbyteczną i powiada, że 1. służba, 2. wozy czyli pojazdy, a 3. konie liczy w pewnym względzie do zbytków. §. ten przyjęto; ale z niego widzimy dopiero, jak względnem jest pojęcie o zbytku; albowiem co jeden uważa za rzecz zbyteczną, to drugiemu staje się konieczną potrzebą. — Wprawdzie uwolnienia od podatku tego uregulowano w następnych §§., ale nie brano należytego względu na okoliczności, na które koniecznie trzeba było wielką zwracać uwagę, nie chcąc dać powodu do wielu i bardzo uciążliwych zmian w stosunkach społecznych, które po zaprowadzeniu ustawy tej nastąpić muszą, i które niemałe niezadowolenie za sobą pociągnąć mogą.

§. 2. uważa za służbę dziewki, pokojówki, służących, czyli lokajów, kucharzy, woźnice itd. §. 3. oznacza sumę podatku przypadającego wedle miast i wsi. W domu, składającym się z jednej osoby w mieście, można mieć bez podatku posługacza jednego. W domu z rodziną można mieć dwu, reszta zwyżki opłaca się 3 złr., a jeszcze większa ilość 4 złr. Na wsi wolno mieć dwu służących jednej osobie, więcej trzeba opłacać po 2 i po 3 złr., dom wiejski z rodziną może mieć trzech służących, czwartego już opłaca i t. d.

Wystawcież sobie to prawo, dokąd ono zdąża! Przy §. 3. przemówił i wniósł hr. Potocki, aby nad ustawą tą odłożyć rozprawy aż po świętach z tych samych powodów, jakie pan Herbst przy puncowaniu przytoczył. Podobnie odezwał się pan Wężyk, p. Steffens, opat Zeidler, a wreszcie p. Groisz, dodając, iż w Siedmiogrodzie płaci się jeszcze pogłówne, więc wypadałoby drugi raz toż samo opłacać. Pan Stummer mówił przeciw odkładaniu po świętach. W skutek tego przystąpiono do głosowania i Izba odłożyła dyskusję nad rzeczoną ustawą aż po świętach. I pan Grocholski przemawiał za odłożeniem, gdyż prywatnie zgodzono się na to. Tym sposobem wyczerpnięto dzisiejszy porządek dzienny.

Jutro ostatnie posiedzenie, porządek dzienny: trzecie czytanie noweli stęplowej i opłatowej, niedobór przy kancelarji siedmiogrodzkiej i sprawozdanie o subwencjach kolejowych.

Zamknięto posiedzenie o godzinie $1\frac{1}{2}$ po południu.

Wiedeń 17. grudnia.

(*rt*) Rozpoczynam od ważnej dla wielu rodzin galicyjskich wiadomości, pochodzącej ze źródła zasilanego przez sfery ministerjalne, że w skutek reklamacyj szczegółowych i zbiorowych c. k. rządu austrjackiego Moskwa namyśliła się podobno i porzuciła zamiar wysłania na Sybir owych 81 jeńców z pod Radziwiłłowa, których w cytadeli kijowskiej w październiku zasądzono częścią na posielenie, częścią do katorżnych robót w Sybirze. Jeńców tych ma wydać władzom galicyjskim, podobnie, jak wydała już najmłodszych jedenastu. Skutek jednak pokaże, ażali to prawda co głoszą. Rząd austrjacki miał się zobowiązać, pociągnąć na własną rękę do odpowiedzialności wszystkich tych jeńców, a nadto utrzymać ich nadal pod ścisłym nadzorem, by powtórnie nie mogli brać udziału w powstaniu. (Ob. korespondencję z Brodów; p. r.)

Druga ważna dla Galicji rzecz ma się agitować w ministerstwie. Chodzi o nie mniej ni więcej, jak tylko o przeniesienie pierwszej instancji sądowej dla galicyjskich spraw politycznokarnych do Berna morawskiego, a to dla tego aby sędziów waszych uwolnić z pod mniemanej grozy rewolucyjnej, pod którą się mają znajdować w Galicji. Nie wiem, jak tam rzeczy stoją, ale widzę z codziennych relacyj dziennikarskich, że sądy galicyjskie utrzymują się ciągle w niezachwianej od wpływów rewolucyjnych samodzielności, na co świadectwem długie spisy dwa razy co tygodnia skazywanych we Lwowie i Krakowie ochotników, a skazywanych surowiej niż przedtem. Pomijam już koszta i rozmaite niedogodności, jakieby wypadły z takich przenosin zawczesnych.

Nowy przechowek dla internowanych w Königgraetz w Czechach, zapełnia się szybko, jak wiem od osoby, która świeżo z tamtąd wróciła. Internowanych pomieszczono tam w dawnych murach fortecznych. Obawialiśmy się z początku, by nie kwaterowano ich do tak zwanej „Wasserkasserne,“ miejsca najniezdrowszego w całym Królodworze, skąd by mało który żyw był wyszedł. Lecz inaczej się stało. Przyrządzono dla nich tak zwany Kavalier nr. 35, przy bramie szlązkiej, skąd wprawdzie ucieczka bardzo trudna, lecz natomiast pomieszkania jasne, dość suche, z obszernym dziedzińcem i zdrową wodą. Przed kilku laty przybytek ten służył za pomieszkanie dla więźni szańcowych, teraz zaś stały tam wojska. Dla nadzoru zesłano z Pragi nadkomisarza policji pana Dederrę, który już od 26. z. m. zawiaduje losem tych nieszczęśliwych, pozwalając im spacerować po kilku w mieście, naturalnie pod strażą.

W Wenecji wydał tajny komitet włoski świeżą odezwę, w której poleca władzom tamtejszym, aby przez zimę bieżącą — ostatnią ich „niewoli,“ wstrzymali się od udziału we wszelkich zabawach publicznych. Są to próżne demonstracje, których Włosi nigdy nie szczędzili. Lecz faktem ma być, że nad Padem i Minczionem patrole włoskie pozwalają sobie na nowo zaczepek z posterunkami austrjackiemi, bądź przekraczając samowolnie granicę, bądź strzelając z ukrycia do patroli po tej stronie. Ze strony władz austrjackich kilkakrotne miano z tego powodu czynić reklamacje i dawać przestrogi, wskazując na skutki opłakane zajść tego rodzaju. Lecz podobno bez skutku. Włosi chytrzy w żywe oczy zaprzeczają wszystkiemu, i na tem się kończy. Wojska cesarskie mają z tego powodu wielką ochotę pomścić te dziwne napaście.

Pan Szmerling znacznie zdrowszy wyjeżdża na święta do swej córki do Wenecji. Minister wojny Degenfeld także mocno podupadły na siłach ma jechać do Kairu w Egipcie. Kryzys ministerjalna skończona. Wszyscy zostają. Dziś podobno wszyscy prócz chorego p. ministra stanu byli na audjencji u N. Pana in gremio.

Brody 17. grudnia.

(*X*) Przyprowadzonych tu z Kijowa 10 młodzieży trzymano w więzieniu powiatowem przez kilka dni, niewiadomo z jakiej przyczyny. Wszak po tylomiesięcznych mękach u Moskwy wszystko przemawiało za tem, aby tych malców, których sądy wojenne moskiewskie uznały za nieodpowiedzialnych i niezasługujących na karę — wrócić bez zwłoki w progi domowe. Nie chcę wierzyć żadną miarą, aby austrjackie władze oddawały ten drobiazg pod sądy, jak o tem z kilku stron dają się słyszeć pogłoski.

Chłopcy skarżą się na postępowanie Moskali w drodze tam i napowrót. Karmiono ich nędznie i rzadko gdzie dopuszczono, aby im obywatelstwo niosło pomoc; mile wszakże wspominają o wszystkich cierpieniach, które znosili razem z braćmi Wołyniakami i Ukraińcami po turmach i w cytadeli kijowskiej.

Resztę naszych, skazanych na Sybir popędziła Moskwa tymczasem do niebardzo dalekiej gubernii Orelskiej, i podobno dalej nie pójdą. Nazwiska ich wiadome są po części ze spisów, umieszczonych w lipcu po dziennikach krajowych, lecz z przyczyn łatwych do pojęcia nie wszystkie są prawdziwemi.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Następujące biuletyny moskiewskie świadczą o swobodzie, z jaką oddziały i podjazdy polskie poruszają się w województwie lubelskiem, podlaskiem i płockiem, bądź wykonując rozkazy Rządu narodowego, bądź wymierzając sprawiedliwość zdrajcom, bądź ułatwiając formację oddziałów, które po wypoczynku mają stanąć znowu do boju, lub wypełnić swe kadry świeżym zaciągiem.

Przedewszystkiem uderza pierwsze z porządku doniesienie:

„Z Siennickiego. W gminie Piaseczno po utarczce 23. października (4 listopada) r. b. nastąpionej, pomiędzy trzema poległymi powstańcami znaleziono jednego murzyna (?) niewiadomego pochodzenia.“

Uderza nie dla tego, że poległ tam murzyn niewiadomego pochodzenia, lecz zupełnie z innej przyczyny. Wiadomość ta odnosi się do potyczki pod Mienią, która przypadła dnia 4. t. m., i podług dawniejszego raportu moskiewskiego zaszła tam pomiędzy hufcem polskim 300 jazdy a kilkoma secinami kozaków i kilku szwadronami ułanów. Podług ówczesnego biuletynu Polacy „ścigani“, stracili „przeszło 100 poległych“, rzucając po drodze „mnóstwo“ broni, siodeł itp., z czego jednak dostało się Moskalom tylko kilka sztuk broni. Już wtenczas zwróciliśmy uwagę na tę okoliczność sprzeczną. Z powyższego zaś doniesienia pokazuje się wreszcie, że w potyczce, natenczas tam zaszłej, poległo tylko trzech żołnierzy polskich, a między nimi „murzyn niewiadomego pochodzenia“. Wójt Piaseczny, gdyż doniesienie powyższe widocznie pochodzi od miejscowej władzy cywilnej, sprostował tym sposobem kłamstwo dowódzcy moskiewskiego.

„Z Radzyńskiego. W d. 2 (14) listopada w południe, kilkunastu konnych powstańców przybyło do gminy Stęplowo — i zabrawszy gwałtem 10 ludzi, niewiadomo gdzie się udali. Za spóźnione o tem doniesienie naczelnik oddziału wojskowego polecił ściągnąć od wójta gminy karę rs. 15.

Z Lubelskiego. Dnia 3. (15). listopada kilkunastu uzbrojonych powstańców przybyło do wsi Białki i zabrało gwałtem z folwarku trzy osiodłane konie.

W dniu 3. (15) listopada o godzinie 12. w nocy dwóch powstańców przybyło do folwarku Bujanowka i przywiozło z sobą niewiadomego związanego człowieka, który korzystając z oddalenia się straży, ratował się ucieczką.

W dniu 16. listopada kilku uzbrojonych ludzi przybyło do wsi Krzywowierzęby i uprowadziło gwałtem podoficera Konstantego Bondaruka

Z Krasnystawskiego. W dniu 19. listopada 2 uzbrojonych powstańców przybyło do m. Turobina, żądając podwód dla rekrutów wziętych do bandy; lecz gdy im radny żądanych podwód odmówił, zbili go i podwody gwałtem zabrano, na których udali się w kierunku Zakrzewa. Naczelnik wojenny polecił ściągnąć z mieszkańców m. Turobina karę rs. 500 za to, że 4 powstańców nie przytrzymali, oraz zarządził śledztwo co do tego, gdzie się pod ten czas burmistrz znajdował.

W dniu 19. listopada przybyło kilku powstańców do Zakrzewa z żądaniem zmiany podwód, lecz rządca dóbr niechcąc zadosyćuczynić ich żądaniu dał im dwa ruble, a powstańcy na tychże samych podwodach spiesznie udali się dalej. Podług opowiadań, ciż powstańcy mają być rozbitkami bandy Wierzbickiego, zbierają oni rozprószonych powstańców, dopełniając to spiesznie z obawy, ażeby nie byli doścignięci, ponieważ wkrótce wszędzie będą stały oddziały wojska. (Jak wiadomo Wierzbickiego oddział istnieje w całości. Widać więc, że Moskale nie zdołali przeszkodzić jego sformowaniu się)

W dniu 20. listopada 10 konnych powstańców przybyło do miasta Bełżyc, aresztowało burmistrza i poczthaltera, a potem nałożyło na mieszkańców kontrybucję, którą otrzymawszy uwolniło tych urzędników i udało się w kierunku Bychawy.

W dniu 23. listopada o godzinie 3. po południu przybyło do wsi Pilaszkowiec 2 uzbrojonych powstańców z oświadczeniem, że za nimi idzie banda. Natenczas wójt gminy znajdować się miał na drugim folwarku Powstańcy udali się na wieś, porwali włościanina Piotra Nuzkę, posadzili na podwodę, gwałtem we dworze zabraną i zawieźli do lasu olchowskiego, gdzie powieszony został Z powodu tego wypadku toczy się śledztwo cywilno-sądowe Bez względu jednakże na to, naczelnik wojenny oddziału krasnystawskiego otrzymał napomnienie, dlaczego natychmiast nie aresztował wójta gminy i że niezarządził śledztwa wojennego; nadto polecono mu natychmiast wójta gminy aresztować i na gruncie wyprowadzić śledztwo wojenne w celu wykrycia, zaco mianowicie powieszono włościanina Nuzkę i dlaczego wójt gminy nie zatrzymał sprawców zbrodni. Po wyprowadzeniu tego śledztwa, tak na winnych, jakoteż i dziedzica dóbr nałożona będzie kara pieniężna.

Z Łomżyńskiego. W nocy z dnia 22. na 23. listopada banda konnych powstańców przybyła do wsi Parzochy i udawszy się do mieszkania Smarczewskiego dziedzica, czyniła mu zarzuty, że jest szpiegiem, — następnie odrzuciwszy wszelkie tłumaczenia się Smarczewskiego, rozkazała mu ubrać się i iść za sobą, a udawszy się z nim do ogrodu — powiesiła (powieszony odżył później).“

Tak z faktów jak i z dokumentów pokazuje się, że naczelnicy hord moskiewskich przy nadejściu zimy wysilają się na środki gwałtu, aby powstańcom utrudnić pobyt i noclegi po wsiach i miasteczkach, i że w tym celu powydawali najsroższe rozporządzenia. Między innemi kazali ludowi i mieszczanom stawać z siekierami, cepami i kosami do walki z kolumnami polskiemi. W przeciwnym razie nakładają kary na sołtysów i wójtów, lub kontrybucje na całe miasteczka i wsie, obiecując dopiero później porozsyłać załogi stałe do miejsc, narażonych na odwidziny powstańców. A to dla „ochrony“ spokojnych obywateli! Jeżeli obywatele spokojni mają się sami chronić od tego, co nazywają Moskale „napadami band“, to natenczas widoczna, że egzystencja wojsk carskich w Polsce nie ma żadnego celu i jest zupełnie zbyteczną. Sami Moskale dostarczają na to niezbitych powodów.

Korespondent warszawski do *Bresl. Ztg.* dowiaduje się z wiarygodnego źródła, iż pod Żelechowem, w Lubelskiem, odnieśli powstańcy w przeszłym tygodniu świetne zwycięztwo nad Moskalami. Szczegółowych wiadomości o tej potyczce nie ma.

Moskale chcą jak się zdaje zrobić z Warszawy jeden obóz, gdyż coraz bardziej ją zbroją i wojskiem zapełniają. Przybyły tam z Petersburga Gersztfeld, fungujący w ministerjum komunikacyj, oglądał most budujący się na Wiśle i pytał zarazem, czy po moście tymczasowym można prowadzić działa wielkiego kalibru. A nietylko Warszawę, lecz i twierdze pierwszo i drugorzędne starają się jenerałowie moskiewscy jak najprędzej i najtrwalej fortyfikować.

D. 4. b. m. przywieźli Moskale do szpitalu Ujazdowskiego 12 furgonów, tj. około 50 swych rannych, gdzieś z za rogatek ząbkowskich.

Warszawa.

Wspomniany we wczorajszej korespondencji z Warszawy nr. 2gi „*Rozporządzeń i wiadomości policji narodowej*“ opiewa:

„Krwawe widowiska śmierci, jakie nam Moskwa tak często stawia przed oczy, oswoiły nas z okropnością do tego stopnia, że uważając się wszyscy za żywych-umarłych, mniej już zwracamy na to uwagi, kto i kiedy z nas ginie. W tym jednak szeregu męczenników, jaki nam się powiększa z dniem każdym, bywają czasem ofiary tak krzyczącej niesprawiedliwości, tak wygórowanego barbarzyństwa, że mimowoli zapytywać nam przychodzi, czyby na to Moskwa odważyć się mogła? Ale i do czego ona na polu zbrodni nie byłaby zdolną!

Do liczby tych ofiar ginących niewiedząc za co, należy zamordowany w dniu wczorajszym subjekt z cukierni Contego, Emilian Chodanowski. Wiadomo, że w dniu 5. października r. b. ukarany został śmiercią w hotelu Europejskim, Bartold Hermani, jeden z pierwszych i najzręczniejszych szpiegów Moskwy, przyczem wykonawca wyroku szczęśliwie pogoni uniknął. Otóż Moskwa nie mogąc się pomścić straty jednego z swych najulubieńszych, postanowiła cieniom Bartolda poświęcić choćby najniewinniejszą ofiarę. Aresztowali przeto Chodanowskiego, który już z góry przeznaczony był na śmierć. Rozpoczęto tak zwane śledztwo, a raczej próbę, czy zadawanemi męczarniami nie uda się z ust obwinionego wyrwać zeznań, mogących jeszcze z kilka innych osób potępić... Ale było to napróżnem, bo i cóż mógł zeznać Chodanowski, gdy w niczem nie miał udziału! Że sam się mógł przyznać do winy, jak o tem redakcja wyroku, zamieszczona w *Dzienniku Powszechnym* wspomina, nie zadziwi to nikogo, kto wie, „że przyznanie się“ podobne jest koniecznym warunkiem do zasłużenia na więcej ludzkie obchodzenie się zbirów. Niemniej jednak na zasadzie owego przyznania się, Chodanowski skazanym został na śmierć, nieprzewidywaną przez nikogo, a tem mniej przez niego samego. Jak zwykle tak i teraz śmierci skazanego musiało towarzyszyć najgrawanie się dziczy, która nawet już po skonaniu męczennika nie mogła mu darować, że promieniał nieznaną jej aureolą narodowego poświęcenia i ofiary. Hańba ci godny namiestniku koronowanego . . . . . ., niech świeża ta krew niewinna na głowę twą osiwiałą w zbrodniach spadnie!

2. W chwili, kiedy naród więcej niż kiedy postanowił choćby po trupach własnych braci spieszyć ku jedynemu swemu od tylu lat celowi niepodległości politycznej, hr. Berg postanowił za jakąbądź cenę przeprowadzić w Królestwie podpisanie adresu wierności do cara. W tym celu wydany już został przed kilku dniami rozkaz do naczelników wojennych na prowincji, aby wszelkiemi środkami, jako to: obietnicami, pieniądzmi, groźbą, a w ostateczności nawet przymusem zbierali podpisy do adresu. W Warszawie podobneż polecenia otrzymała policja moskiewska, której nakazano zacząć werbunek od starozakonnych i więźniów znajdujących się w cytadeli; pierwszym mają płacić po rs. 20 za podpis, ostatnich zaś zachęcać do tego nadzieją uwolnienia. Podając o tych machinacjach do publicznej wiadomości, nie mamy na celu wywoływać oburzenia narodu; nadto on stoi wysoko, aby nawet zaprzedanie się Moskwie kilku wyrzutków społecznych, mogło go poniżyć i skalać jego szatę męczeńską. Przedstawiliśmy to tylko na dowód bezczelności najezdzcy, który krew nam wysącza z pod serca, pragnie zdeptać, ulegalizować swe bezprawia i w Polski imieniu na śmierć nas skazywać, — ale ani naród polski, ani świadek jego cierpień Europa, nie omylą się na prawdziwem znaczeniu tej nędznie odgrywanej komedji.

3. Poszukiwani są do aresztowania przez Moskwę: Hine Jan Fryderyk, z fabryki wyrob. techn., Wąsowicz z fabr. wyrob. śrebr., Olszewski Stanisław urzędnik z komory, Lewicki b. akademik, Podgórski (wyjechał już z Warszawy), Herman Gustaw blacharz, Kubicki Stanisław woźny banku, Dyksicki, Podkowiński, Jan Żurkowski i Wernicki v. Wiernicki dysponent drukarni. Wzywa się przeto wszystkich obywateli kraju, aby jeżeli wiedzą gdzie powyżej wymienieni obywatele przebywają, zawiadomili ich o grożącem im niebezpieczeństwie.“

Czytamy w *Chwili*:

„Nowy rodzaj prześladowania dodali świeżo Moskale do tysięcznych gwałtów i udręczeń, jakiemi uciskają i zgnębić usiłują ludność w Polsce, gdy bezkarne gromady wojska moskiewskiego napadają na wsie i za lada pozorem palą dwory, mordują mieszkańców. Policmajster Lewszyn wydał pod dniem 16. t. m. ukaz, nakazujący wszystkim właścicielom ziemskim, dzierżawcom, rządcom dóbr itp. wyjechać z Warszawy w przeciągu 7miu dni, grożąc pozostającym wyrokiem, karą pieniężną — chce on napędzić więcej jeszcze ludzi pod kule i bagnety żołnierstwa.“

Kronika.

Nowe pismo _Wczoraj d. 18. b. m. wyszedł 1 nr. pisma politycznego p. n. *Chwila*. Z wydawnictwem tegoż pisma zawarło umowę dawne wydawnictwo *Czasu*, mocą której będzie swym prenumeratorom posyłać *Chwilę* przez przeciąg swego 3miesięcznego zawieszenia. Zdaje się iż *Chwila* jak pod względem formy zewnętrznej, tak i pod względem zasad nie będzie się wiele różniła od zawieszonego *Czasu*.

Dziś rano **aresztowano** p Tadeusza Romanowicza, akademika tutejszego, po odbytej w pomieszkaniu tegoż rewizji.

W Krakowie, jak czytamy w *Chwili*, **uwięziono** onegdaj d. 17. bm. p. Michała Bałuckiego, literata, w mieszkaniu jego; aresztowany zaś przed kilkoma tygodniami pan Rudolf Obrębski został wypuszczony na wolność.

Dnia 16. bm. **wywieziono** wieczornym pociągiem kolejowym 32 podejrzanych o udział w powstaniu, z których 25 przeznaczono do internowania w Königgraetz, 5 do wydalenia za granicę państwa, 2 zaś na miejsce urodzenia.

Opieczętowanie pomieszkania pani Jaźwińskiej we Lwowie nastąpiło ze strony sądu cywilnego. Prostujemy więc nasze doniesienie przedwczorajsze.

Wyzyskiwanie litości kosztem zmyślanych nieszczęść, których przyczyną mają być przykre ciężary powstania lub udział w temże, stało się od pewnego czasu rodzajem zyskownego przedsiębiorstwa. Konstatując ten fakt nie myślimy wcale naganiać współczucia ku tym, których wypadki powstania istotnie o nędzę lub kalectwo przyprawiły, lecz chcemy równocześnie, aby i dawanie i odbieranie pomocy było jak najsłuszniejsze, gdyż oszukaństwa mogą się tylko przyczynić do zrażenia dobroczyńców, ze szkodą istotnie potrzebujących.

I tak od niejakiego czasu chodzi po domach niejaki Sylwester Edward Starzyński, z profesji szewc, a obecnie patentowy inwalid z wojska austrjackiego z r. 1848, który fałszywie za kalekę z obecnych szeregów powstańczych się podaje. S. wzrostu miernego, jasnobląd, z rudawemi faworytami, jest wprawdzie godnym litości, gdyż lewą nogę ma zupełnie połamaną, tak iż musi na dwóch kulach chodzić — lecz jest on godnym litości jako żołnierz austrjacki, ranny w Węgrzech, nie zaś jako partyzant polski, ranny pod Radziwiłłowem, za jakiego się wszędzie wydaje. S. mógłby więc prosić o wsparcie odzywając się do wrodzonego każdemu uczucia litości, gdy tymczasem wyzyskuje on w sposób kłamliwy uczucia inne, i jak nam wiadomo, niezłe już na tem zrobił interesa. Kaleka taki niezasługuje już na żadną litość, temci bardziej Starzyński, który zdolny jest do roboty, gdyż pracował do niedawna u szewca, pana J. Jankowskiego.

TEATR. Jutro: **Hrabia Monte-Christo**, dramat w 5 aktach z francuzkiego Aleksandra Dumasa, ojca.

Składka na internowanych. Redakcja otrzymała od p. W L. 6 koszul, 5 par kalesonów, 12 chustek do nosa, 12 par szkarpetek, 1 kapotę grubą szenelową, 2 sukienne surduty, 1 twinę hrystolową, 4 pary spodni sukiennych, 4 kamizelki, 12 krawatek, 2 pary butów, 2 konfederatki (2 złr. w. a., przysłane na przesyłkę, dołączamy do gotówki na internowanych.) Następnie od p. Kaliksta O. przez p. Ign. Kamińskiego 10 złr. w. a.

(Sprostowanie: W nr. 257 Gaz. Nar. przy wymienieniu datku na internowanych, który na ręce redakcji z Sadogóry nadesłano, zapomniano dopisać, iż oprócz 52 złr. 50 cent. w. a. w banknotach były jeszcze: 2 cwancygiery i ¼ guldena srebrem, tudzież pierścionek złoty z hyalitem.)

Ostatnie wiadomości

Okólnik pana Drouin de Lhuys, projektujący konferencję ministrów dla przygotowania kongresu, wysłano z Paryża dnia 13. grudnia. Zaproszenia zaś nowe formalne do monarchów na kongres miano porozsyłać dnia 14. grudnia. W okólniku skarzy się p. Drouin de Lhuys, że Anglia swą odmową udaremniła kongres europejski. Lecz gdy inni monarchowie uznają stosowność i ważność projektu kongresu, więc cesarz Napoleon zamyśla sprosić kongres szczuplejszy monarchów, dla którego program ułożą ministrowie na przygotowawczej konferencji, wedle ulubionej myśli króla pruskiego, aby konferencja ministrów przygotowała program dla europejskiego areopagu.

Cesarz Napoleon, jak telegrafują z Paryża 17. t. m. do *Presse* wied., w piśmie swem do królowej Wiktorji oświadczył bezwzględnie gotowość do zadosyćuczynienia wszystkiemu, aby dowieść, iż rzeczywiście jedynie w celu utrzymania spokoju proponuje kongres, i że w tym celu zdecydowanym jest zrobić sam początek z rozzbrojeniem.

Spodziewają się, że królowa Wiktorja odpowie tą razą własnoręcznem pismem. Nadejścia pisma tego z niecierpliwością wyglądają, gdyż takowe ogłoszonem ma być bezzwłocznie w *Monitorze*, równocześnie z ostatecznem oświadczeniem, czy kongres przyjść ma do skutku z Anglią czy bez niej.

Jeżli się sprawdzi iż istotnie wysłano formalne zaproszenia na kongres z oznaczeniem dnia i miejsca, to nie ulega wątpliwości że kongres przyjdzie do skutku. Równocześnie wysłany projekt konferencji ministrów zupełnie go nie przewlecze. Podczas zgromadzenia się monarchów mogą ministrowie wygotować program konferencji ministrów, a kongres monarchów może odbywać się razem, albo też pierwsze rozpoczną się o kilka, a może kilkanaście dni pierwej. Pytanie tylko zachodzi, czy ten kongres nie europejski jak go nazywa okólnik francuski, lecz kongres szczuplejszy, nie stanie się najszczuplejszym, to jest złożonym jedynie z sprzymierzeńców Francji. Podobny zaś kongres podzieliłby dopiero Europę na dwa nieprzyjacielskie obozy, i prowadziłby już wprost do wojny.

Lecz to rozesłanie nowych zaproszeń do monarchów, nie jest jeszcze tak pewnym faktem, aby weń uwierzyć można. Wiadomości inne głoszą wprost przeciwnie, że dopiero po odpowiedzi, otrzymanej na projekt konferencji ministerjalnych, nastąpi zwołanie kongresu samego. W takim razie kongres znowu byłby w zawieszeniu. Konferencje mogą potrwać długo i w końcu nie wydać żadnego rezultatu, to jest ministrowie mogą nie porozumieć się i podzielić się na dwa obozy. Tym sposobem konferencje tak samo doprowadziłyby do wojny jak i kongres.

Zdaje się, iż podobnie zapatrują się i w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu na projekt konferencji. Dzienniki półurzędowe prowadzą przeciw niemu polemikę. Niema więc nadziei wielkiej aby te dwory wzięły w nich udział.

Odpowiedź sułtana na zaproszenie kongresowe już odeszła do Paryża. Sułtan oświadcza, iż przybędzie do Paryża na kongres, spodziewając się, że tam nic takiego nie będą obradować, coby naruszało całość Turcji. Tymczasem uzbrojenia w Konstantynopolu idą dalej, a drugi korpus, stojący w Szumli, posunięto nad Dunaj, do Widdynia. Jego miejsce zajmie w Szumli korpus inny, przybywający z Azji.

Minister finansów, pan Fould, wniósł do francuzkiego ciała prawodawczego projekt pożyczki 300milionowej, a wezwał Izbę aby wzięła pod rozbiór i do uchwały przed rozprawami nad adresem do tronu. Pan Fould tym sposobem pragnie usunąć od tej pożyczki wszelki pozór groźny. Jedynie na redukcję nieufundowanego długu ma być użytą. Jeźli zaś nastąpi redukcja tego długu, to nastąpi i możność dla rządu wypuszczenia bez poprzedniego przyzwolenia Izb, nowych *bons du tresor* na podobną a nawet na wyższą sumę. Ciało prawodawcze uznało naglącą potrzebę tego projektu i wzięło go natychmiast pod obrady.

Dzisiejsze wiadomości telegramowe dzienników niemieckich potwierdzają wiadomość naszego korespondenta z Hamburga, iż Duńczycy nie myślą opuścić Holsztynu, i że przygotowania czynią do zerwania mostów i psucia dróg. W Elmshorn kazali sporządzać skrzynie do wysadzania mostów w powietrze.

Proklamację króla duńskiego, powołującą naród pod broń do walki w Holsztynie przeciw Niemcom, przypisują wpływowi cesarza Napoleona. Jenerał Fleury miał, przybywszy do Kopenhagi, wpłynąć na króla duńskiego, aby wojskom egzekucyjnym stawił opór. Widzą w tem podstęp Napoleona, iż milczał tak długo, dopokąd wszystkie kroki ze strony Austrji i Prus nie były poczynione, tak, że im się teraz wycofać trudno.

Polski komitet w Paryżu wydał odezwę do Polaków, znajdujących się za granicą, w której przestrzega ich przed pewnemi osobami, które mienią się być agentami Rządu narodowego lub komisarzami rozmaitych od Rządu narodowego mianowanych ajencyj. Osoby te są albo wysłannikami moskiewskimi, którzy się wśliznąć usiłują w zaufanie patrjotów polskich, albo prostymi awanturnikami, którzy pod pretextem zbierania podatków lub patrjotycznych ofiar spekulują na kieszeń łatwowiernych ziomków. W końcu komitet przypomina, że do zbierania ofiar i składek przeznaczone są jedynie polskie ajencje w Paryżu, Londynie, Brukseli, Sztokholmie, Turynie, Zurychu, Smyrnie i Konstantynopolu.

Najnowsze doniesienia z Kaukazu sięgają po ostatnie dnie listopada, i donoszą, że moskiewskie operacje wojenne ograniczały się na paleniu aułów i niszczeniu pól. Wojnę prowadzono z obu stron. Od czasu, jak wylądowała tam wyprawa angielsko-francuzko-polska, 30.000 zbrojnych Czerkiesów stanęło do boju pod wodzą oficerów europejskich, a codziennie prawie staczano krwawe boje, aż dopóki śnieg nie spadł. Moskale musieli się cofnąć do swych garnizonów. Korespondent *A. A. Ztg.*, z którego wyjmujemy te doniesienia, potwierdza, że ludom kaukazkim grozi głód, i że z tego powodu wielu Abadzechów wynosi się do Stambułu. Emigracja ta czeka lepszych czasów. W Stambule robiono subskrypcję na ich korzyść. Oficerowie angielscy, którzy dowodzą oddziałami na Kaukazie, żądają amunicji i broni. Ten sam dziennik donosi także ze Stambułu, że w pierwszych dniach b. m. kilku oficerów francuzkich, wyekwipowanych na zimę, wyjechało z tamtąd w północnym kierunku.

W Genui zbudowano ośm płytko idących statków wojennych, które koleją żelazną przewieźć mają do Solo (naprzeciw Peschiery) dla wzmocnienia flotyli włoskiej na jeziorze Garda (przeciw Austrji.)

Z Londynu donoszą, iż hr. Pasolini przybył tam z misją, aby usunąć nieporozumienia między Anglią i Francją w sprawach włoskich.

Wiadomości naszego korespondenta z nad Wisły o zwycięztwie jenerała Bosaka pod Hutą szczecińską potwierdzają się. Jest to dawniejsza potyczka, o której dopiero teraz nadchodzą wiadomości bliższe. Późniejsze potyczki były pod Wierzbnikiem i Ociosękami.

Warszawa 15. grudnia.

(Bz) O świeżych aresztowaniach na dworcu w. w. kolei żelaznej donosi *Pszczoła Siewiernaja*: „Bezpośrednio po zamachu na Żyłenkę, policmajstry Bergmanu i Kosiński na czele policjantów osadziwszy dworzec, przetrzęśli wszystkie bióra, a mianowicie bióro techniczne, topograficzne i kontrolowe, tudzież pomieszkania urzędników i u urzędnika Szręckiego znaleźli 9 listów, adresowanych do rozmaitych urzędników Rządu narodowego w kraju i za granicą, świeży egzemplarz *Niepodległości* i trzy egzemplarze odezwy. Listy nierozpieczętowane wręczono jen. Bergowi.“ Mogę zapewnić, że w listach tych nie znajduje się nic dotyczącego czynności Rządu narodowego. Są zupełnie treści prywatnej i adresowane do osób najobojętniejszych organizacji. *Niepodległość* zaś i odezwy zostały podrzucone jakąś zbrodniczą ręką, która widząc, że poszukiwania policji, z taką okazałością przedsięwzięte są bezskuteczne, uciekła się do tego środka. U innych urzędników nic nie znaleziono, a przecież uwięziono 23.

Bieńkowski, jeden z dowódzców jazdy polskiej, który niedawno wraz z Taczanowskim popadł w niewolę i siedział w Koninie, zdołał ujść ztamtąd dnia 9. bm. i znajduje się w bezpiecznem miejscu mimo pogoni i poszukiwań moskiewskich.

Kontrybucje i nakładanie kar na spokojnych obywateli w prowincji, sypią się jak z rękawa. W Hermanowie zamknięto fabrykę cukru za to, że kowal fabryczny podkuł konie trzem jezdnym, o których myślą, że byli powstańcami, i że fabryka nie chciała zapłacić nałożonej z tego powodu kontrybucji 11.000 rs.

W powiecie włocławskim Witgenstein przymusza kilkudziesięciu włościan do ruchów wojskowych i do robienia bronią. Lecz broń dają im do rąk tylko podczas mustry. Włościanie ci tworzą stałą załogę Włocławka. Jest to zbieranina pijaków i próżniaków, których żadna wieś nie chce cierpieć u siebie, przeto oddali się zupełnie Witgensteinowi na usługi płatne rabunkiem.

Dnia 2. b. m. uwięziono tam pewną obywatelkę, u której bez jej wiedzy ukrytych było kilkanaście rewolwerów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 19. grudnia. *Presse* i *Botschafter* donoszą, iż minister wojny Degenfeld ze względów zdrowia prosił o dymisję, którą też N. Pan przyjął, a hrabię Coronini mianował jego następcą.

Posiedzenia Rady państwa odroczono wczoraj z powodu świąt aż do dnia 11 stycznia.

Paryż 17. grudnia. Senat francuzki przyjął adres (w wiadomej osnowie). W sprawie polskiej zabierał głos tylko sen. Bonjean (jeden z najgorętszych jej przyjaciół), i Dupin, były prokurator jeneralny. Ten ostatni sprzeciwiał się prowadzeniu wojny o Polskę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Losowania**. Przy dalszem ciągnieniu losów Esterhazego, odbytem dnia 16. b. m. wyciągnięto następujące większe wygrane: Nr. 94.992 wygrywa 8.000 złr., Nr. 64.173 wygrywa 1,000 złr., Nr. 30.464, 94.569 i 39.885 wygrywają po 500 złr., Nr 24.912 i 96 391 wygrywają po 400 złr., Nr. 87.691 i 137 512 wygrywają po 200 złr., Nr 95.960, 97 922, 146.270, 34 105, 116 960 i 54.765 wygrywają po 100 złr. w. a.

Lwów dnia 19. grudnia. Na wczorajszym targu płacono za mecę: pszenicy 2 złr. 73 cnt., żyta 1 złr. 45 cnt., jęczmienia 1 złr. 23 cnt., owsa 1 złr. 21 cnt., hreczki 1 złr. 57 cnt., kartofli 52 cnt., cetnar siana 1 złr. 39 cnt., słomy 65 cnt., za niższo austr. sąg drzewa bukowego 8 złr. 75 cnt, sosnowego 7 złr. 75 cnt.

W handlu zbożowym nastąpiła znowu zupełna stagnacja, głównie z powodu niepewności sytuacji politycznej. W Anglii podniesienie do 8 od sta stopy procentu przez bank angielski wstrzymało wszelkie spekulacje.

Koniczyna czerwona podniosła się cokolwiek w Wrocławiu z powodu bardzo słabych dowozów. Cetnar wagi cłowej płacono od 9 od 13 talarów

Rzepak płacono tamże od 6 talarów 2 srebrników do 6 tal. 22 srebrn. za 150 funtów wagi cłowej.

Wiedeń dnia 15. grudnia. **Okowita** mniej poszukiwana, ceny spadają cokolwiek Przy natychmiastowej dostawie 47 do 47½ centów.

— Na **targu** wiedeńskim d. 14. grudnia było 2723 sztuk wołów (galicyjskich 922); płacono za sztukę wagi 500 do 670 funtów 115 — 170 złr., centnar mięsa 21½—27 złr.

Kurs wiedeński z dnia 18. grudnia.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu paźs. 5% za 100 gl. m. k.	72	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	75
Losy z r. 1860	92	45
Akcje banku narod. za 1000 gl.	785	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	183	80
London 10 funt sterlingów .	119	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	72
Srebro za 100 złr. w. a.	118	75

Kurs lwowski, z dnia 18. grudnia.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	64	5	69
Dukat cesarski		5	65	5	72
Moskiewski półimperyał		9	71	9	88
Moskiewski rubel srebrny		1	84	1	86
Pruski talar kur.		1	77	1	80
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	5	73	80
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	76	70	77	46
Galicyi oblig. indem	bez kuponów	70	80	71	53
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	79	50	80	38
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	197	50	199	50

Przyjechali dnia 16. grudnia.

PP. Bielski J. z Rycucic, hr. Kalinowski W. z Bąkowiec, Arciński W. z Polski, hr. Zamojski S. z Wysocka, Ustrzycki W. z Zamiechowa, Hild M. z Uladówki.

Wyjechali dnia 16. grudnia.

PP. Lewicki W. do Krakowa, Błażewski H. do Ponikwy, Chmieliński J. do Helenkowa.

Skład wyrobów gipsowych
PASQUALEGO ZACCHI
we Lwowie przy placu Marjackim l. 361
poleca się szanownej publiczności ze wszelkiemi wyrobami tego rodzaju, stósownemi do darunków przy nadchodzących **świętach i nowym roku**. Również zwraca uwagę szanownej publiczności na obfity skład **biustów i statuów sławnych mężów i wodzów.**
766 1—3

Zgubiono!
dnia 17. t. j. we czwartek wieczorem o godzinie kwandrans na 8.
DAMSKI KOŁNIERZ TUMAKOWY
czarną kitajką podszyty, idąc z Dykasterjalnej ulicy ku cesarskiej aptece. Ktoby ten kołnierz znaleziony — do księgarni pana J. Milikowskiego zwrócił — lub o jego znalezieniu doniósł — otrzyma tamże **20 złr. wal. austr. nagrody.** — 765 2—3
We Lwowie dnia 18. grudnia 1863.

Wielce wsławiony
i od wielu znakomitości w skuteczności doświadczony
meliorowany biały
syrop piersiowy
przez *H. Leopolda w Wrocławiu* wyrabiany,
można dostać prawdziwy i niesfałszowany we Lwowie w aptece **Zygmunta RUKERA** pod Białym orłem dawniej Tomanka, w flaszkach po cenie 1 złr. 10 kr. i 2 złr. 20 kr.
Przy posełce pocztą dopłaca się 20 kr. za opakowanie. 590 a 8—0

Balsam przeciw odmrożeniu
Dr. Piver w Paryżu
celujący najzbawienniejszemi skutkami, jest na składzie w aptece **A. BERLINERA** we Lwowie.
Cena proszku **40** centów.
W tejże aptece znajduje się także
najlepszy i najtańszy
środek do farbowania włosów na czarno — na blond.
Cena paczki zawierającej dwie flaszki **1 złr. 40 centów.**
702. 4—6.

573 **Handel galanteryjny** 12—18
Władysława Boczkowskiego
przy placu św. Ducha we Lwowie
poleca wielki skład komisyjny prawdziwej karawanowej
HERBATA
z c. k. nadwornego handlu herbaty
Piotra Hofera w Wiedniu.
Najprzedniejsze gatunki prawdziwej karawanowej herbaty znajdują się na składzie w oryginalnych pakietach
po 3, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 16, 20 złr. w. a.

Do wygrania wielkiego losu na Boże Narodzenie,
nastręcza się sposobność przy wielkiem losowaniu kapitałów przez rząd gwarantowanych, którego ciągnienie nastąpi 23. grudnia, ogółem wygranych złr. **200.000, 100000, 50000, 30000, 25000, 20000 15000, 12000, 10000** i t. d.
Do tego korzystnego przedsiębiorstwa dostać można losów oryginalnych za nadesłaniem kwoty 5 złr. za sztukę, proszę się zatem wprost udać do handlu hurtownego
RUDOLFA STRAUSSA
w Frankfurcie nad M.
☞ W końcu czyni się uwagę, że tu nie jest mowa o grze na promesy, tylko że każdemu z uczestników los oryginalny wręczonym będzie. 750 2—4

Śniegogórski ulepek ziołowy
przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom, cierpieniom piersiowym, grypie, długoletniej chrypce, bolu szyi, zaflegmieniu płuc, niedziałał jeszcze nigdy bezskutecznie. Ten Syrop działa znacznie po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastałej flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotny i plucie krwią.
Jest zawsze świeży do nabycia
we Lwowie u aptekarzy **P Mikolasza, A. Berlinera** i **Z. Rukera,** w Bochni u A. Kasprzykiewicza, w Brodach u Kościckiego apt., w Brzeżanach u Zmiankowskiego apt. i Fadenbechta, w Buczaczu u M. Lipschitza, w Czerniowcach u Schnircha, w Dembicy u Herzoga, w Gorlicach u W. Rogawskiego apt, w Kołomyi u Nowickiego, w Krakowie u Aleksandrowicza apt., w Myślenicach u Łowczyńskiego, w Nowymtargu u Kamińskiego, w Przemyślu u Gajdetschki i Spółki, w Rozwadowie u Mareckiego, w Rzeszowie u Schajtera i Spółki, w Samborze u Kriegseisena apt., w Stanisławowie u Tomanka apt, w Stryju u Sidorowicza, w Tarnopolu u Buchelta apt., w Tarnowie u Sidorowicza apt., w Turce u Czyrniańskiego, w Zaleszczykach u Kodrębskiego i Spółki, w Złoczowie u Petescha.
Cena jednej flaszki 1 złr. 26 cent w. a.
Ci sami depozytarjusze utrzymują:
Plastry na odgniotki wynalezione przez c. k. nadlekarza dr. Schmidta. Cena pudełka 23 centów w. a.
Dr. Bera Ekstrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Cena 70 cnt. w. a.
Uzdrawiający jabłczanik i ocet winny z jabłek J. Wilhelma. Cena flaszki 50 cnt w. a.
Prawdziwy likier z wątroby miętnowej, przez Lobry i Porton, w Utrechcie w Niderlandach.
Jedyny gatunek, który przez profesora G. J. Multnera każdy raz przed napełnieniem chemicznie sprawdzony bywa, rozsela się w butelkach cyną zapieczętowanych, na których firma domu Lobry i Porton wytłoczona jest. Cena flaszki 1 złr., wielkiej flaszki 1 złr 8 cnt. w. a.
Oprócz dokładnego przepisu użycia jedynie pobierać można u Juljusza Bittnera, aptekarza w Gloggnitz, któremu generalną agencję dla państw austrjackich powierzyliśmy,
656. 6—6. **LOBRY & PORTON.**
We Lwowie utrzymują zawsze prawdziwy p. A. Berliner apt., Z. Ruker apt. pod srebrnym orłem i O. T. Winkler.
Główny skład u Juliusza Bittnera apt. w Gloggnitz.

CES. KRÓL. K. k. ausschl. privi-legirtes WYŁ. UPRZYW.
RESTITUTIONS-FLUID
D. 615 3—3
Płyn uzdrawiający dla koni
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.
Po poprzedniem praktycznem wypróbowaniu i zbadaniu go przez wys. c. k. władze sanitarne, wyłącznym przywilejem JM. cesarza Franciszka Józefa dla państwa austrjackiego, tudzież medalem w Londynie w r. 1862 zaszczycony, w masztarniach JM. królowej angielskiej i JM. króla pruskiego, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, z jak **najlepszym skutkiem** używany, okazuje się nadzwyczaj skutecznym na zbezwładnienie, reumatyzm, zwichnięcie, podbicie itp. utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia **przed**, a do powrócenia sił **po większych trudach.**
Wielmożny Panie!
Poczytuję to sobie za przyjemność oświadczyć Panu, że z płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubieńszego konia JM. królowej z dobrym skutkiem Wielmożnego Pana uniżony sługa
London. Royal Mews, 20go Grudnia 1862. **M. Longworthy**
lekarz koni J. M. Królowej.
W. Meyer, nadmasztalerz J. M. Królowej.
Wielmożny Panie!
Upraszam jak najuprzejmniej o przysłanie mi pod adresem: *„An fürstlich Ysenburg'sche Hof-Oekonomie Inspektion zu Büdingen im Grossherzogthum Hessen"* jeszcze 12 flaszek Płynu uzdrawiającego (Restitutionsfluid), który już kilkakrotnie od Pana sprowadzałem, wraz z załączeniem wykazu należytości, albowiemo tęn płyn w tutejszej masztalarni z bardzo dobrym skutkiem dla koni używanym bywał. Z poważaniem
Büdingen dnia 14. czerwca 1863 r. **Brandrück.**
Cena flaszki 1 złr. 40 kr. wal. austr.
Mniej jak dwie flaszek nie mogą być rozesłane; za opakowanie liczy się 30 kr. w. a.
Główny skład u F. J. Kwizdy w Korneuburgu,
dokąd się panowie aptekarze i kupcy w celu wzięcia w komis pomienionego artykułu zgłosić zechcą. **Składy we Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego,** u aptekarzy **Piotra Mikolasza, i Zyg. Rukera** (daw. Tomanka). W BOCHNI u Niedzielskiego, w BRZEŻANACH u Marguliesa, w CZERNIOWCACH u J. Schnircha, w KRAKOWIE u M. Jawornickiego, w LEŻAJSKU u J. Hirschfelda, w NOWYM SĄCZU u Kosterkiewicza Wdowy, w PRZEMYŚLU u Fr. Gaideczki i Syna, w RADZIECHOWIE A. Jaśkiewicza, w RZESZOWIE u J. Schaitera i Spółki. w SAMBORZE u J. Riedla, w STANISŁAWOWIE u R. Świtalskiego, w TARNOWIE u J. Jahna, w TARNOPOLU u A. Morawetza, w ZALESZCZYKACH u J. Kodrębskiego.

Wygrywa: złr. 250.000, 200.000
5000, 4000, 3000 złr. 2000, 1500, 1000 złr.
PROMESY,
Losy kredytowe i inne
są do nabycia u
Fryderyka Schubutha
731 2—3 w Rynku.
40.000, 20 000, 10,00 złr.

WILHELM PENTHER
zegarmistrz we Lwowie
przy ulicy Halickiej pod liczbą 281 miasto,
poleca szanownej publiczności do nadchodzących świąt i Nowego roku swój największy skład zegarów wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości, po najtańszych stałych cenach. Każden zegarek obciąga się najstaranniej i udziela się za akuratność biegu całoroczną rękojmię.
Wszelkie naprawy przyjmuje i wykonywuje najlepiej. — Również utrzymuje wielki zapas łańcuszków złotych i srebrnych po miernych cenach. 755 2—6

Sumy w złr.
100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 1.000 itd.
srebrem muszą w ciągu najbliższych miesięcy być wygrane przy ciągnieniu losów rządowych, dozwolonem i gwarantowanem przez rząd
książęco - brunszwicki,
i mam zlecenie, za nadsełką gotówki przesłać oryginalne losy udziałowe (nie promesy ani certyfikaty itp.) po **5 złr. w. a.** do ciągnienia, które ma nastąpić już **23. grudnia**, a ponieważ zważywszy wielkie widoki zysku, jakoteż małą wkładkę, uczestnictwo w tem ciągnieniu będzie bardzo znaczne, przeto uprasza niżej podpisany skład główny, robić zamówienia frankowane jak można najprędzej wprost do
A. Grünebauma
Schäfergasse 11, nächst der Zeil in Frankfurt am Main.
Zaraz po ukazaniu się spisów urzędowych rozeszlą się one uczestnikom wraz z planami. Listy prosimy pisać w języku niemieckim 751 2—3

WIADOMOŚĆ DLA LEKARZY.
Sirop du Dr. FORGET
Syrop Dr. Forget
używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw
katarom, uporczywym kaszlom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersi.
657. 6—24.
Lekarze paryzcy z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Cuable, rue Vivienne, 36; w Warszawie u p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera**, w Krakowie u p. **Bruno Mieczyńskiego**.
Cena flaszki 1 złr. 80 cnt. — z opakowaniem 2 złr. w. a.

Niżej podpisany utrzymujący
handel komisowy i spedycyjny
w Krakowie
przyjmuje wszelkiego rodzaju
towary, wyroby, produkta i ziemiopłody
tak krajowe jak i zagraniczne w komisie do sprzedaży, przesyłki uskutecznia najpunktualniej po umiarkowanych cenach. Polecam się zatem właścicielom dóbr, fabrykantom i kupcom z tem zapewnieniem, że mojem zadaniem jest zawsze świętnej publiczności zadosyć uczynić.
KAROL RZĄCA
751 2—3 w Krakowie.

SKŁAD
rafinerji spirytusów połączonej z fabryką
rumu, likierów i octu
PIOTRA MIKOLASCHA
został z dniem dzisiejszym otwarty, przy ulicy Szerokiej pod l. 804¼ obok apteki wyż wspomnionego, gdzie wyroby powyższe w każdych ilościach, po cenach umiarkowanych sprzedawane będą. Poleca się zatem a zwłaszcza przy nadchodzących świętach, łaskawym względom szanownej publiczności.
Lwów 5. grudnia 1863. 737 5—6

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera.